

ZDZISŁAWA MOKRANOWSKA
Uniwersytet Śląski
Katowice

Zdobycie władzy Czesława Miłosza – dzisiaj

Powieść powinna zaciekawiać, porywać i wzruszać. Jeżeli nie wzrusza, brak jej cech prawdziwej powieści.

Czesław Miłosz, *Piesełk przydrożny*

Wieloaspektowe spojrzenie na dzieło literackie uruchamia także refleksje nad jego obecnością, „życiem” we współczesności; zwłaszcza, gdy dotyczy to utworu, którego geneza jest daleka od terażniejszości czytelnika wkraczającego lekturowo w tekst. W chwili, gdy badacz podejmuje czytanie utworu po latach, nawet gdy nie stawia sobie za cel próby zweryfikowania wcześniejszych sądów i ocen, zawsze staje przed nim pokusa refleksji na temat starzenia się dzieła. Bo przecież w przypadku dzieł literackich, zarówno tych najwybitniejszych, określanych mianem arcydzieł, jak i tych o mniejszej randze, ich starzenie się jest (choć nie tylko) rezultatem długotrwałego istnienia w obiegu i tym samym znacznej cezury czasowej od momentu ich powstania do kolejnych aktów lektury. Ale to nie jest jedyny miarodajny wyznacznik tego procesu. Historyk literatury może mierzyć stopień zestarzenia się utworu obniżeniem jego skuteczności oddziaływania i wypełniania funkcji, dla jakich powołał go twórca i którym kiedyś zdołał sprostać, co udowadnia sposób jego artystycznej konstrukcji. Ona się nie zmieniła, zmianie uległ świat wokół dzieła. Jeżeli nie postawimy nowych pytań wobec dawnego utworu, uznamy go za stary, nieatrakcyjny i niezdolny do funkcjonowania we współczesnym świecie. Jakie pytania należy postawić dzisiaj powieści Czesława Miłosza *Zdobycie władzy*? Liczy sobie ona ponad pół wieku; ukazała się w języku francuskim w 1953 roku, u Gallimarda w Paryżu

i jeszcze w tym samym roku nakładem La Guilde du Livre w Lozannie w ilości 10500 egzemplarzy, nosiła tytuł *La Preis du pouvoir*, który, co warto zaznaczyć, wydawał się autorowi lepszy, semantycznie bardziej nośny aniżeli jego polska wersja. W szybkim czasie powieść była tłumaczona na inne języki, nieraz egzotyczne jak dla przykładu malajski czy gudżarati. Jej polskojęzyczna edycja, co może zastanawiać, nie ukazuje się niezwłocznie po pierwodruku w języku francuskim. Czy Książę z Maisons-Laffitte „robił” tu swoją politykę wydawniczą, przy której trwał nieczuły na sugestie współpracowników i pisarzy, których przecież szanował i wydawał? Jego działania w tym względzie są znane, bo stały się już historyczne i upublicznione w edycjach listów, także różnice stanowisk w poglądach na rolę „Kultury” Miłosza i Jerzego Giedroycia¹ były już przedmiotem zainteresowania badaczy.

Ostatecznie *Zdobycie władzy* po polsku ukazuje się dopiero w 1955 roku jako IX tom serii Instytutu Literackiego, w bliskim sąsiedztwie *Doliny Issy*, opublikowanej w tomie X Biblioteki „Kultury”, która wcześniej była drukowana we fragmentach w numerach 1–2 do 6. Jaki był cel tej podwójnej edycji? Może przyczynę „odwlekanego” polskiego wydania powieści należy upatrywać w jakimś zamiśle redaktora „Kultury”, aby ta pierwsza powieść Miłosza była bliższa prozie artystycznej, fabularnej aniżeli politycznej publicystyce, za jaką powszechnie uchodził *Zniewolony umysł*. W liście Miłosza do Jerzego Giedroycia z grudnia 1954 roku czytamy enigmatyczne słowa, które pozostałyby takie, gdyby nie reperkusje faktu w innej korespondencji Redaktora i wyjaśnienia przypisowe w edytorskiej edycji *Listów* Marka Kornata; czytamy bowiem:

Czekam na dalszy ciąg korekt *Issy*. Tekst do wydania specjalnego załączam, chociaż nie wiem, sama idea nie bardzo mi się podoba jako może za podpolna i nie mam wrażenia, żeby w rzeczywistości była bardzo skuteczna. To znaczy, że wydaje mi się, że egzemplarze na redakcję, instytucje i adresy „pewne” i tak dojdą, więc czy tak potrzebne jest robienie pewnego demonizmu, jeżeli skutek bardzo wątpliwy? [Giedroyc, Miłosz 2008, 202–203].

Miłosz, w perspektywie swej wiedzy o polskiej rzeczywistości, wykazał się przewidującym spojrzeniem, zaznaczając swój dystans wobec – jego zdaniem

¹ Najlepszym tego świadectwem są: Giedroyc, Miłosz 2008. Zob. zwłaszcza list Miłosza [przed 22 III 1952], który był rodzajem listu „pożegnального” i jak go określa redaktor *Listów* w przypisie – „rozrachunkowego” [Giedroyc, Miłosz 2008, 68–69].

– całkowicie daremnego przedsięwzięcia. Giedroyc wymyślił akcję przemysłową powieści *Zdobycie władzy*. Miała być ona wysłana do kraju pod fikcyjnym nazwiskiem autora – Zygmunta Kornaga i ze zmienionym tytułem. Oprócz tytułu *Wyzwolenie* na okładce książki widniał wydawca: Stowarzyszenie Budowniczych Polski Ludowej im. Wandy Wasilewskiej, sekcja Paryż. Redaktor „Kultury”, jak przystało na wprawnego „przywódcę”, sprawdza skuteczność planu akcji. Wysła egzemplarz „mystyfikacyjny” do Jerzego Stempowskiego, który nie kryjąc negatywnych emocji, odpisuje:

Przysłał mi Pan książkę Kornagi *Wyzwolenie*. Zacząłem ją czytać i widzę, że komuniści stają najbliżej wzorów faszystowskich. Powieść ta jest paskudna, historyczna, pełna fałszywej krzepy. Widzę, że widocznie nie jest wcale wydana w Paryżu, bo tytuł jest doklejony. Czy jest to literatura na wynos, nie mająca debiutu w kraju? I kim jest Kornaga? [Giedroyc, Stempowski 1998, 270–272]

Uradowany, że podstęp się udał, Giedroyc odpowiada listem, śpiesznie wyjaśniając: „Bardzo się ucieszyłem, że *Wyzwolenie* Kornagi przez chwilę wziął Pan za wydawnictwo komunistyczne. Jest to wydana przeze mnie edycja »krajowa« *Prise du pouvoir* Miłosza. Nabieram nadziei, że wysłany nakład przekroczył granicę” [Giedroyc, Stempowski 1998, 272]. Niepochlebna ocena powieści została przez redaktora „Kultury” jakby niezauważona, pozostawała bez komentarza. Opublikowanie polskiej wersji powieści w bliskim czasie z *Doliną Issy* wydaje się w pewnym sensie wzmacniać jej sygnały autobiograficzne.

W *Przypisie po latach*, napisanym w maju 1999 roku i od tego czasu obecnym w polskich wznowieniach *Zdobycia władzy*, jej autor stwierdza:

Sam przez długi czas miałem do tej książki stosunek niechętny. Nie dlatego, że mógłbym jej coś politycznie zarzucić. [...] Nie, moje zastrzeżenia stąd pochodziły, że jest to powieść polityczna, a ja chciałem cały ten labirynt zostawić za sobą i napisałem w tym celu inną powieść, *Dolinę Issy*, w której polityka jest niemal nieobecna [Miłosz 1999, 9].

Wiele lat wcześniej w rozmowie z Renatą Gorczyńską potwierdza jej sugestię, że *Zdobycie władzy* to jego „niekochane dziecko” i że „jest w jakimś sensie pochodną *Zniewolonego umysłu*” [Gorczyńska 1992, 93]. Jest więc w dalszym ciągu motywowana potrzebą rozrachunku z własnym środowiskiem inteligenckim (intelektualistów), stosunkiem do polskości, historii i własną

biografią. *Dolina Isy* jawi się więc tu w odczuciu pisarza jako stanowczy odwrót od polityki i rodzaj leczniczego zabiegu. Terapeutyczne wysiłki zajęły twórcy kilka trudnych lat. Od pisanego na gorąco *Zniewolonego umysłu* do chłodnego zdystansowanego tonu *Zdobycia władzy* droga prowadziła przez, między innymi, artykuł *Nie* opublikowany w „Kulturze” w maju 1951 roku. Głosy najbliższych współpracowników Giedroycia na temat owego wystąpienia autora *Traktatu moralnego* były przeważnie negatywne. Są publikowane i stały się już dziedzictwem historii literatury, ale warto przypomnieć istotną dla podjętego dyskursu opinię Redaktora „Kultury”. W liście do Mieroszewskiego z 19 stycznia 1953 roku napisał następujące słowa o Miłoszu:

On w gruncie rzeczy jest całkowicie pod wpływem marksizmu i różni go od emigracji fakt, że my w większości, rozpatrując sprawę polską, wychodzimy z sytuacji, jaką zostawiliśmy za sobą w 1939 r., a on wychodzi z sytuacji obecnej i dlatego jego głównym zainteresowaniem jest sprawa, dlaczego komunizm »nie działa« i co należy zrobić i w jakim sensie go »odstalić«, by działał. Myślę, że gdyby dziś czy za dziesięć lat można było wrócić do Kraju, to większość inteligentów tak właśnie będzie rozumowała, jak Miłosz [Giedroyc, Mieroszewski 1999, 252].

Dla odmiany autor *Szkiców piórkem* pomawiał Miłosza, przeczytawszy *Nie*, o „zatrucie duszy” i przewidywał, „ile wysiłku będzie wymagało odtrucie” [Giedroyc, Bobkowski 1977, 188]. Interesującą opinię na temat *Zdobycia władzy* i jego autora wystawia w swych *Dziennikach* Witold Gombrowicz, który czytał książkę w wersji francuskiej:

Miłosz: *La Preis du pouvoir*. Bardzo silna książka. Miłosz to dla mnie przeżycie. Jedyń z pisarzy na emigracji, którego naprawdę zmoczyła ta burza. Innych – nie. Byli wprawdzie na deszczu, ale z parasolami. Miłosz został zmoczony do nitki, a w końcu huragan zdarł z niego ubranie – wrócił nagi [...]. Miłosz wie. [...] Jemu w blasku nawałnicy ukazało się coś... meduza naszego czasu. Od której Miłosz padł spustoszony. Spustoszony? Może za bardzo. Wtajemniczony? Czy nie zanadto, lub raczej – czy nie za bierne to wtajemniczenie? Wsłuchiwać się w swój czas? Tak. Ale nie – poddawać się czasowi [Gombrowicz 1986, 149–150].

W dalszych fragmentach swej wypowiedzi twórca *Ferdydurke* (znamiennie!) wskazuje na „błąd” Miłosza polegający na lojalności „wobec swoich braci w nieszczęściu”, co jest konsekwencją tego, że „pozwolił, aby Historia narzuciła mu nie tylko temat, ale i pewną postawę, którą nazwałbym postawą

człowieka przewróconego” [Gombrowicz 1986, 150]. Twórczość i sztuka mają swoje prawa – dowodzi Gombrowicz: „Hegel? Hegel niewiele ma wspólnego z nami, gdyż my jesteśmy tańcem”. Czesław Miłosz nie wypierał się heglizmu, świadomie stwierdzał we wspomnieniach:

wkręciłem się w heglizm, bardzo dla mnie niezdrowy. Hegłowskie podszepty Krońskiego były w jakimś stopniu wyzwalające, to na pewno. Wyzwalały od przeszłości, od jakiegoś kompleksu polskiego, nazwijmy to, bogoojczyźnianego. Więc okazały się w pewnym sensie potrzebne. Ale z drugiej strony było to bardzo obce mojej naturze i wyjaławiało mnie poetycko. Stąd *Dolina Isy* była zabiegiem terapeutycznym. Chociaż niektóre wiersze z tego okresu, jak właśnie *Koncert*, są wybitnie „moje”. To znaczy takie, gdzie nie wkracza publicystyka [Gorczyńska 1992, 90].

Poezja, jak dawniej, miała być znów jego żywiołem. Publicystyka polityczna przestawała go interesować, chociaż to jej zawdzięcza Miłosz fakt upowszechnienia na świecie swego nazwiska w owym czasie. *Zniewolony umysł* w opinii zachodnich czytelników, zwłaszcza intelektualistów, uchodził za ważne studium totalitaryzmu i często był przywoływany w refleksji nad jego fenomenem. A proza powieściowa, czy była w zasięgu uwagi poety? Może, ale z pewnością nie polityczna; wyrazi to zdecydowanie:

Nigdy polityka nie była moim powołaniem. Nigdy akcja polityczna ani żadna w ogóle akcja nie była moim powołaniem. [...] *Zdobycie władzy* najwyraźniej odbiega od moich kwalifikacji. Poza tym, biorąc pod uwagę moją wiedzę o rzeczywistości tamtego okresu, to książka tak się ma do tej rzeczywistości jak równanie matematyczne do świata pełnego kolorów, barw i indywidualnych odcieni. To jest wykocypowane. To jest robienie jakiegoś ekstraktu postaw ludzkich [...]. Realność polska była bardzo specyficzna [Gorczyńska 1992, 94–95].

Twórca wierny jest dawnym wskazaniom poetyki prozy realistycznej, tej czerpiącej ze wskazań myśli oświeceniowej, nakazującej, że kreowany świat dzieła musi znajdować przelozienie na własne doświadczenie, wiedzę, talent i rozum, bo największym dramatem człowieka wydaje się być *miso logos* – nieprzyjaciel tego ostatniego. Obraz walk powstańczych w Warszawie musi więc znaleźć jakieś „dokumentarne” uzasadnienie, bo nie ma on umocowania biograficznego. I znów chciałoby się powiedzieć, że ta powieść jest także (oprócz biograficznej) quasi-dokumentarna. Krótkie wyjaśnienie wskazujące na „zapozyczenia” źródłowe inicjuje dzieło i w jakiejś mierze burzy iluzję

literackości (fikcyjności) na rzecz faktu. Wskazanie opowieści *Przemarsz przez piekło*, uczestnika postania warszawskiego, opublikowanej w 1945 roku (Wyd. Fuks, następnie Wyd. PAX), ma także w pewien sposób „usprawiedliwiać” szkicowość i powierzchowność wątków powstańczych w tej krótkiej powieści, której epicki zamiar kompozycyjny został ostatecznie sprowadzony do szkicu (autor mówi „ekstraktu”) ludzkich postaw i środowisk. Ten „przed-tekst” do powieści brzmi następująco:

Większość postaci tej powieści jest fikcyjna. Spośród postaci rzeczywistych postaci kapitana Osmana i strzelca Bertranda zostały zaczerpnięte, podobnie jak i kilka innych szczegółów, z kroniki walk na Starym Mieście, *Przemarsz przez piekło*, spisanej przez Stanisława Podlewskiego. Starszy strzelec Bertrand to Zbigniew, Andrzej Maciejewski, o którym pisze Podlewski, że „należał do najciekawszych żołnierzy batalionu harcercskiego »Wigry«”. Jego osobowość, przekonania, zachowanie całkowicie zawiera powieściowy portret wyborczego strzelca pacyfisty, głosiciela hasel internacjonalistycznych, wolności jednostki, przeciwnika nacjonalizmu i totalizmu (stąd wybór jego pseudonimu dla wskazania na swego duchowego przywódcę Bertranda Rusella), spożytkowany został przez autora powieści do przeciwstawienia mu postawy zgola innej – narodowca Michała. Współczesny czytelnik posiada już szerszy kontekst odwołań do literatury i dokumentów na temat powstania warszawskiego; nawet późniejsze książki eseisty i historyka, oficera AK, Stanisława Podlewskiego jak: *Rapsodia żoliborska*, *Wierni Bogu i ojczyźnie* uzupełniają obraz wydarzeń – a powieść Miłosza, paradoksalnie, sytuują w przestrzeni fabularnej powieści o polityce z historią w tle. Poeta to doskonale wyczuwał; po latach stwierdzi: „...ale ja nie lubię tej książki [...]. Są ludzie, którzy odchodzą za daleko od swoich powołań i nie mogą nic wartościowego wykonać. Człowiek musi mniej więcej trzymać się swojego powołania. Pisanie książek na temat historycznych tragedii nie jest moim powołaniem” [Gorczyńska 1992, 94].

Warto przypomnieć, że bezpośrednią przyczyną napisania powieści *Zdobycie władzy* była chęć wzięcia udziału w konkursie na powieść napisaną w jednym z języków europejskich, ogłoszonym w 1952 roku przez Les Guildes du Livre w Szwajcarii. Ewentualna nagroda, czego Miłosz nie ukrywa, znacznie polepszyłaby trudny status bytowy pisarza, gdy podjął decyzję o pozostaniu na obczyźnie. Proza powieściowa była dla poety (do tego momentu) *terram incognitam*, w którą jednak wchodził twórca odważnie, nawet z pewną nonszalancją znajdującą oparcie w nazwisku teoretyka gatunku. W *Przypisie po latach* autor *Doliny Issy* wyznaje:

Postanowiłem wziąć udział w konkursie, chociaż nigdy dotychczas powieści nie napisałem. Mogłem powziąć taką decyzję, ponieważ, zgadzając się w tym ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem, nie uważałem powieści za dzieło sztuki, jedynie za „worek”, żeby autor mógł tam umieścić to, co ma na wątrobie [Miłosz 2007, 7].

Co, prócz sytuacji materialnej i braku pokory wobec powieściowej formy dzieła, motywowało twórcę do napisania pierwszej swej „fabuły”. Miłosz wskazuje na bardzo osobiste przyczyny:

Miałem na wątrobie lata drugiej wojny światowej w Polsce i koniec Polski międzywojennego dwudziestolecia. A czytałem wtedy Tukidydesa w przekładzie francuskim o rewolucji na wyspie Korkyra (dziś Korfu) i jego wstrzemięźliwy a bezstronny opis utwierdził mnie w przekonaniu, że to, co się stało w Polsce w 1944/45 roku, ma w istocie wymiar podobny antycznej tragedii i zasługuje na pokazanie w całej surowości faktów. Moja powieść miała więc możliwie dokładnie opowiedzieć, „jak było”, nie dając się skusić żadnym moralizującym zapędem [Miłosz 2007, 7–8].

Można więc postawić tezę, że ta powieść pisana dla jasno wytyczonego celu, w pośpiechu, w ciągu dwóch miesięcy, wynika jednak ze źródeł bardzo osobistych, autobiograficznych. Ślady tych wątków odnajduje czytelnik łatwo także w biografii powieściowej Piotra Kwinto, którą wyposażył autor zarówno w fakty z własnego życiorysu (dawny żołnierz I Dywizji wyjeżdża, a właściwie ucieka z Polski, gdy już nie potrafi dalej służyć dyktatorom nowego porządku), jak też w kreację epizodycznych losów wojennych bohatera żywo przypominających biografię Pawła Hertza, jego powrót z Kazachstanu z armią Berlinga do kraju. Oczywiście nie tylko ta jedna postać jest w powieści nośnikiem ideowych rozrachunków z niedawną przeszłością i teraźniejszością. Jak przystało na powieść polityczną, a za taką ją uważał autor, nośnikami „ideologemów” są tu różne poziomy tekstu. Przemyslenia Piotra na temat dziejów historii i nowego społeczno-politycznego porządku w Polsce po 1945 roku są tożsame z tymi, które można przeczytać w publicystyce Miłosza i jego poezji, ale ta, czasem wewnętrznie niespójna, postać ma w powieści wsparcie w osobie profesora Gila, ideologa powieści, studiującego *Wojnę peloponeską* Tukidydesa. A była to, jak wyznaje Miłosz, jego lektura czasowo zbieżna z pisaniem powieści. Cytaty z dzieła greckiego historyka „inkrustują” obie części powieści: *Lato 1944* i *Aż do Elby*, są trafnym zarówno artystycznie, jak i myślowo dopełnieniem kwestii ideowej utworu o kłęsce

oraz tragedii jednostki ludzkiej i narodu. Właśnie narodu, bowiem nie ogranicza się tu pisarz do ukazania tylko środowisk inteligenckich, ale – w odróżnieniu do *Zniewolonego umysłu* – wprowadza w akcję powieści postacie z różnych grup społecznych, środowisk robotniczych i wiejskich. Są to studenci, drukarze, socjaliści, zakonnicy, księża, powstańcy warszawscy i partyzanci czasów powojennych oraz polityczny aparat utrwalającej się władzy komunistycznej. Jednakże cytacje i aluzje do dzieła ateńskiego polityka i historyka mają – oprócz wskazań na racjonalistyczną metodę opisu wydarzeń mu współczesnych, co owocowało przekazem zdystansowanym, chłodnym, pozbawionym emocji – także pośrednio reprezentować pogląd na temat ludzkiej istoty, która zwykła w wyborach kierować się własną korzyścią. Poeta już wcześniej, w *Traktacie moralnym*, wskazał na nurtujący go problem wyboru sposobu życia w czasie katastrofy; w utworze pojawia się także postać Tukidydesa:

Mając znajomość z nocy kresem
 Zasiadaj nad Tukidydesem
 I purpurowy sok destyluj,
 Aż palcem dotkniesz ziarna stylu
 I szukaj, jaki wtedy będzie
 Ślad stopy ludzkiej na legendzie
 [*Traktat moralny*, Miłosz 1993]

Autobiografizm tej powieści zdaje się być wzmocniony odczuciem czytelnika, że jest ona ciągiem dalszym rozrachunków i porachunków pisarza ze stalinizmem. Forma powieściowa pozwalała mu wyrazić w dialogach i monologach wewnętrznych postaci zarówno swój stosunek do historiozofii, marksizmu, nowej sytuacji politycznej w Polsce po 1945 roku, jak też wpleść dyskurs oceniający przedwojenną rzeczywistość i wyrazić swe zdanie na temat przyszłości. Wyrazisty sygnał autobiograficzny zyskuje powieść, gdy przypomnimy słowa jej autora jasno sytuującego swe dzieło w relacji do powieści swego przyjaciela Jerzego Andrzejewskiego *Popiół i diament*:

Temat mój był więc jasno określony i zależało mi na ujęciu złożoności zjawisk za pośrednictwem możliwie wielu sytuacji i postaci na ograniczonej liczbie stron. Żadnej takiej powieści politycznej w Polsce ani na emigracji nie było. Wymiar tragiczny przezierny w *Popiole i diamentcie* Jerzego Andrzejewskiego, ale znika, poddany ideologicznej przeróbce [Miłosz 2007, 8].

Ograniczenie formy epickiej i postanowienie nieulegania „moralizującym zapędom” już na wstępie skazuje autora na schematyczne i epizodyczne przedstawienie systemu władzy totalitarnej. Stanisław Barańczak w *Przedmowie do szwedzkiego i amerykańskiego wydania „Zdobycia władzy”* napisał:

„Nic nie można wyrazić inaczej niż poprzez szczegół” – notuje jedna z postaci powieści i zdanie to wyraża istotę metody pisarskiej Miłosza, stosowanej przez niego z równym powodzeniem tak w poezji, jak i w prozie. Dramaty historii i paradoksy bytu ukazywane są w jego twórczości zawsze metodą *pars pro toto*, przez skupienie uwagi na drobnych, cząstkowych szczegółach rzeczywistości. Podobnie w *Zdobyciu władzy* mamy do czynienia nie z ogólną panoramą historycznych wydarzeń, ale z kilkoma indywidualnymi biografiami, naszkicowanymi oszczędnie i wyrwykowo [Barańczak 1999, 212].

Kreowane w powieści postaci nie mają więc psychologicznej głębi, są nieco statyczne, papierowe, ponieważ są wyrazicielami określonych postaw; muszą się jasno rysować w tej galerii osób dramatu historii. Pisarz jednak obdarza czyny i postępowanie swych bohaterów zróżnicowanymi motywacjami, które wyjaśniają przymus ugięcia się przed totalitarnym walcem dziejów. Dziełu nie sposób zarzucić założonej, jawnej tendencyjności, chociaż powieść polityczna powinna ją zawierać w formule ideologicznych i politycznych doktryn zaprezentowanych z założenia do upowszechnienia, przekonania czytelnika.

Zdobycie władzy czytane dzisiaj, paradoksalnie, nabiera właściwości utworu pamfletowego, który z założenia emocjonalny w tonie, preferuje raczej uczciwość w konstrukcji realiów i wszechogarniającym poczuciu klęski. Żaden z bohaterów nie ma świadomości zwycięstwa, tylko perspektywę śmierci, wycofania, ucieczki i kolaboracji z władzą. Zarówno ci, którzy władzę zdobyli, jak i zwyciężeni dopuszczają się manipulacji doktrynami: religijnymi i politycznymi – czynią to oficerowie Urzędu Bezpieczeństwa, fachowcy od propagandy, jak również postacie o prawicowych przekonaniach. Ma rację Miłosz, twierdząc, że w momencie powstawania powieści jego nie miała podobnego wzorca w Polsce i na emigracji. Wyziera z niej twarz pisarza, który pozbawiony jest jakichkolwiek nadziei i miraży, że może szybko ulec zmianie sytuacja państw środkowej Europy. Czesław Miłosz już właściwie rozpoznał mechanizmy historii toczącego się dwudziestego wieku. Będzie to systematycznie akcentował w poezji i esejach. Jest twórcą, który wcześniej niż inni pojął, że podstawowym złem wszelkiego totalitaryzmu jest przekre-

ślanie tradycji i zniesienie systemu wartości; to prowadzi człowieka do kapitulacji w imię przetrwania i sięgania po zřejne sposoby wytłumaczenia swych zachowań. Opisany w *Zdobyciu władzy* pejzaż komunistycznej rzeczywistości nie jawi się jako teren walki jednoznacznych wartości: po jednej stronie patrioci, po drugiej – zdrajcy, agresorzy i ci, co wyrażają bezwzględny sprzeciw i pragnienie wolności. Obraz jest bardziej skomplikowany i to chyba jest nieprzemijalną wartością powieści, już nie politycznej, jaką pragnął napisać Miłosz, ale historycznej, albo quasi-biograficznej z historią w tle. W perspektywie długiego trwania stała się bliższa dokumentarnej odmianie powieści historycznej opartej na źródłach. W tej powieści czytanej dzisiaj polityka została rozmyta, przefiltrowana przez czas.

Czy tak była czytana po roku 1980, gdy została wznowiona w obiegu niezależnym? Czy była czytana jako powieść polityczna (gatunek szybko się starzejący!), która mogła skutecznie oddziaływać na młodych czytelników żyjących w realiach komunistycznego państwa? Ta zapomniana powieść, której znaczenie sam autor pomniejszał, zyskała za sprawą wydarzeń dziejowych nową falę recepcji. Stanisław Barańczak wspomina:

Pamiętam, jak rozchwytywana była w Polsce ta powieść, gdy w roku 1980 wznowila ją jedna z niecenzurowanych oficyn [...]; pamiętam też parę przenikliwych esejów, jakie na jej temat napisali krytycy młodszego pokolenia. Zarówno polska publiczność literacka, jak i krytyka odkryły *Zdobycie władzy* na przelomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych jako powieść polityczną o nieoczekiwanej aktualności [Barańczak 1999, 211].

Fakt zainteresowania powieścią jest bezsprzeczny, ale podobnych odczytań zapomnianych lub nieistniejących w obiegu oficjalnym książek w owym czasie było wiele. Zachłannie je „konsumowano”, zwłaszcza masowy i młody czytelnik dowiadywał się z ich lektury o faktach z historii dotychczas w szczególach mu nieznanach. Taktował ją bardziej jako prozę historyczną bądź faktograficzną. Był to czas szczególnego zainteresowania najnowszą historią Polski. Czas powstania „Solidarności” przyczynił się do złagodzenia cenzury, co sprzyjało ukazywaniu się wielu nowych utworów i publikacji ujawniających nieznanne dotychczas szerokiej publiczności fakty i zdarzenia, także natury politycznej. To się czytało i poznawało jak historię, uprawiało się politykę. Łatwiej zgodzić się z taką oto diagnozą Barańczaka o tamtym czasie:

Wiele faktów po raz pierwszy ujawniono; o innych, znanych powszechnie, lecz zbyt dotąd „drażliwych”, zaczęto mówić i pisać publicznie.

W ten sposób również masowy czytelnik – a nie, jak dotąd, tylko garstka wtajemniczonych – zyskiwał możliwość odczytania *Zdobycia władzy* jako „powieści z kluczem”. Gdy książkę zaczęły rozpowszechniać niezależne oficyny, w ogólnej świadomości odbiorców istniał już pewien zasób wiedzy historycznej, który pozwalał dostrzec pod fikcyjnymi z pozoru postaciami ich rzeczywiste pierwowzory [Barańczak 1999, 213].

Kilka postaci powieściowych zostało wykreowanych na podobieństwo osób należących już do rzeczywistości historycznej lat okupacji i czasów powojennej Polski. Michał Kamiński to wierne odbicie Bolesława Piaseckiego, założyciela PAX-u, a Baruga ma wiele cech Jerzego Borejszy. Wątek Tadeusza osnuty został wokół historii rozstrzelanego przez Niemców poety – Tadeusza Hollendera. Wygląd i osobowość Bruna przypominają Adolfa Rudnickiego. Gdyby dokładnie użyć „klucza” do tej powieści, można by odkryć podobieństwo postaci jezuity Ignacego do biografii księdza Józefa Warszawskiego, uczestnika powstania warszawskiego, majora AK². Biografia powieściowa Wintera pozwala (choć nie całkowicie) zestawiać ją z faktami z życia Putramenta. A Bunio to może Janusz Minkiewicz? Zapewne trzydzieści lat temu, przypomniana przez mnie powieść nagrodzonego Noblem poety, wyraźnie lekturowo sytuująca się w kontekście niemniej poczytnego *Zniewolonego umysłu*, mogła mieć jeszcze powab powieści politycznej, ale czytana dzisiaj traci go na rzecz dyskursu o historii czy napisanego prozą „traktatu historycznego”. Już dawno temu Kazimierz Wyka, analizując *Mury Jerycha* Tadeusza Brezy, dokonał rozdzielenia w obrębie gatunku na powieść polityczną i powieść o polityce. Gdy powieść ściśle „styka się z codziennym życiem prostego człowieka” [Wyka 1974, 196], gdy obrazuje sposoby „uprawiania” polityki, obnaża jej tryby, schematy, zdaniem Wyki mamy do czynienia z powieścią polityczną. Jeżeli ludzie uprawiający politykę są w centrum zainteresowania formy powieściowej, gdy ci, którzy sprawują władzę, „aranżują akcje polityczne”, ujawniają „motywy [politycznych] decyzji” [Wyka 1974, 196] – stosowniej ją nazwać powieścią o polityce. Powieść Czesława Miłosza *Zdobycie władzy* właściwie reprezentuje cechy obu tych rozdzielonych typów powieści, bowiem obrazuje strategię zdobywania władzy i metody jej sprawowania oraz modeluje ludzkie losy i sposób myślenia zdeterminowane politycznymi realiami.

Oprócz szerokiej panoramy fikcyjnych postaci występują w powieści tylko epizodycznie osoby przynależne przestrzeni wielkiej historii. Historii, której

² Ks. Józef Warszawski, ps. Ojciec Paweł, nazywany był przez powstańców „chodzącym tabernakulum”. Urodził się w 1903 roku, zmarł w 1997 roku.

prawa fascynowały autora *Traktatu moralnego*. Profesor Gil podaje w wątpliwość wiarę w naukę (powszechną w nowej rzeczywistości, stanowiącą podstawę wychowania zwłaszcza młodego pokolenia), uzasadnia okrucieństwo „nowego świata” brakiem „szacunku wobec złożoności człowieka”. Powieściowy translator *Wojny peloponeskiej*, mając świadomość, że opisuje „niebezpieczny obraz historii” dla zdobywców władzy, rozmyśla:

Marks, brodaty obrazoburca, niszczyciel absolutnych prawd, wielbiciel Ajschylosa, czyż mógł przypuścić, że w jego imię pokolenia będą maszerować w karnych kohortach, przekonywane przez tych, co posiadli siłę, o wiedzy, która nareszcie stała się udziałem ludzkiego gatunku? Wiedza, niewzruszalna, dlatego że wsparta siłą, że według tej wiedzy siła jest potwierdzeniem najwyższym, koło bez wyjścia genialnego Hegla. Za cztery-sta, za pięćset lat uśmiech politowania będzie pojawiał się na twarzach tych, którzy będą wymawiali słowo: *Weltgeist* [Miłosz 1999, 103].

„Koło bez wyjścia” obrazuje dostatecznie jasno deterministyczną wizję dziejów ludzkości. Jednostka ma tu niewiele do zdziałania. Charakterystyczne, że większość postaci powieściowych (nie akceptując teraźniejszości) nie opowiada się pozytywnie za jakimś określonym fragmentem przeszłości (dawnej bądź tej niedawnej, której byli uczestnikami). Stosunek do czasów międzywojennych jest z gruntu niechętny, by nie powiedzieć nienawistny i to zarówno dla Piotra Kwinto, który wracając do Polski z Dywizją Kościuszkowską nazywa siebie obywatelem Pompei i Herkulanum, jak i dla logika Bertranda o pacyfistycznych przekonaniach. Także poczucie beznadziejności jasno wyraża Stefan Cisowski (Foka), powstaniec warszawski, który to, co robi (czyn zbrojny), uważa za pozbawione sensu. Jego argumenty, sposób zachowania bardzo przypominają Maćka Chelmieckiego z *Popiołu i diamentu*. Jerzy Andrzejewski próbuje jednak analizować intencje czynów bohatera swej powieści, autor sięga tu po konflikt sprzecznych wartości i mit wierności sobie i swym wyborom. Stanisław Gawliński, w swych *Politycznych obowiązkach...*, analizując prozy polityczne po 1945 roku, następująco ocenia powieść *Popiół i diament* i jej autora:

Jerzy Andrzejewski-moralista sądzi, lecz nie odrzuca swoich przegranych postaci. Są przecież reprezentantami pokolenia, które walczyło o wolność, dzielą z tym pokoleniem jego tragiczny los powojenny. Czyny Chelmieckiego i Kosseckich są ze wszech miar naganne, sugeruje pisarz i stara się zrozumieć owe czyny konspiratorów, badając ich subiektywne czyste intencje.

[...] [N]ie mógł Andrzejewski napisać prawdziwie udanej powieści. Świadomie obrał drogę inną – pozory niemal antycznej tragedii z jej nierozwiązywalnym konfliktem sprzecznych wartości [Gawliński 1993, 38].

Takiego umocowania psychologicznego i moralistycznego nie posiadają bohaterowie powieści Miłosza. *Zdobycie władzy* pisane z większego dystansu do rzeczywistości wojennej i przestrzennego oddalenia (emigracja) dawały teoretycznie pisarzowi większą swobodę w wyborze stylu wypowiedzi i głębszej oceny dziejowych wydarzeń. Przygnębiający, powszechny brak wiary cechuje w powieści nie tylko zwyciężonych. Także zwycięzcy nie są skłonni ufać jakimkolwiek doktrynom i ideologiom. Julian Halpern, przed wojną przeciwnik Hegla, poddaje się konieczności dziejów, bowiem przestał ufać w przyszłość, która byłaby lepsza niż teraźniejszość. To przekonanie jest bliskie twierdzeniu Karla Poppera o tym, że przyszłość społeczeństw jest zagadką trudną do przewidzenia, a każda teoria roszcząca sobie prawo do posiadania takiej wiedzy (dla przykładu komunizm, który zakładał zbudowanie szczęśliwości mas ludowych) jest z założenia fałszywa. „Rozumiem, że inaczej nie może być” – to słowa konkludujące spotkanie przyjaciół po czasach okupacji i próbie zrozumienia nowej rzeczywistości. Julian w rozmowie z Piotrem najostrzej ocenia londyńską emigrację i AK:

– Te deklamujące psy. Zostaną w Anglii i lata będą szły, i będzie ich żerać ich własne kłamstwo. Będą wydawać dwa pisma zwalczające się nawzajem: „Pszczółka Londyńska” i „Osa Szkocka”. Na tym dokonają żywota. – Wiesz także coś o nowym wspaniałym świecie. – Naturalnie, że wiem. Nikt nie wybiera czasu, w którym się urodził. Ani obyczajów. Ani, choć źle znosi samolot, nie będzie podróżował karetą [Miłosz 1999, 33–34].

Julian szybko wyzbywa się sentymentów do dawnego świata i złudzeń dotyczących wyjazdu Piotra z Polski, uspokajająco stwierdza:

Zobaczysz, że tam na Zachodzie, nie ma już o co zaczepić rąk ni umysłu. Nie jesteś idiotą. Nikt nie wyrzeka się królestwa za miskę soczewicy. Jesteś z nami. Kto jest z nami, będzie miał wszystko. Pieniądze, które dla takich jak my się nie liczą, książki, podróże. Sam widzisz. Chcesz podróży, jest ci to udzielone. I tam to zobaczysz wyraźniej niż tu [Miłosz 1999, 202].

Mechanizmy manipulacji ilustruje w powieści, między innymi, rozmowa, jaką prowadzi Wolin, oficer NKWD z Michałem Kaniowskim, przedstawi-

ciem przedwojennego ruchu faszystowskiego w Polsce. Oto naprzeciw siebie usiedli dwaj „mocni” ludzie o silnych osobowościach. Kat i ofiara. Dialog toczy się „na argumenty” i jest to chyba jedna z lepszych scen powieści. Są prawdziwymi ideologami, chociaż nie budzą emocji pozytywnych ani narratora powieści, ani chyba czytelnika – bo nie są autorytetami. Wytrawni gracze, nawet wyciągnięty z kazamat SB Michał nie traci głowy; stawia warunki, przystaje na kompromisy, bo wie, że obaj mają swój cel do osiągnięcia. Wolin – inkwizytor, jak go nazywa autor, stawia sprawę chłodno, otwarcie, mając pewność, że wygrana znów jest po jego stronie:

Wy dajecie swoje nazwisko. W zamian za to będziecie mogli legalnie praktykować duchowy opór. My w tej chwili i tak jesteśmy pewni zwycięstwa. Możemy się spróbować. Wasz Nietzsche zrozumiał z opóźnieniem, że Bóg umarł. Trójca Hegla urodziła się z waszej katolickiej Trójcy [Miłosz 1999, 200].

Ostatnie rozdziały powieści dają odczuć jakieś wyraźne ciężenia ku zamknięciu; mają postać obrazków, jakby filmowych kadrów, gdzieś ginie założona przez autora chęć panoramicznego ujęcia społecznej rzeczywistości. Czy przestała się liczyć? Autor w ostatnich akapitach powieści odsyła czytelnika do swego wiersza. Czyni to oczywiście aluzyjnie i autoironicznie, ale ma też ten chwyt (czy zamierzony?) walor przesłania, pragmatycznej wskazówki dla trwania, przetrwania: „Jak powiadał złośliwy anonimowy poeta: »Z małego nasienia prawdy wyprowadzaj roślinę kłamstwa / Nie naśluduj tych, co kłamią, lekceważ rzeczywistość«” [Miłosz 1999, 211].

Czy *Zdobycie władzy* Czesława Miłosza zdolne jest obecnie budzić emocje: wzruszać, zachęcać do nowych odczytań, ocen? Myślę, że przede wszystkim będzie interesować historyków literatury i nowych monografistów pisarstwa autora *Doliny Isy*. Ta powieść, dziś widać to wyraźniej aniżeli kiedykolwiek wcześniej, stanowi cezurę w artystycznej biografii Miłosza. Wyznacza moment, od którego bierze on rozbrat z polityczną publicystyką na korzyść twórczości poetyckiej, eseistycznej i krytycznoliterackiej.

Literatura

- Barańczak S., 1999, *Przedmowa do szwedzkiego i amerykańskiego wydania*, w: Miłosz C., *Zdobycie władzy*, Kraków.
- Gawliński S., 1993, *Polityczne obowiązki. Odmiany powojennej prozy politycznej w latach 1945–1975*, Kraków.

- Giedroyc J., Bobkowski A., 1977, *Listy 1946–1961*, oprac. Zieliński J., Warszawa.
- Giedroyc J., Microszewski J., 1999, *Listy 1949–1956*, oprac. Pomian K., Krawczyk J., Warszawa.
- Giedroyc J., Miłosz C., 2008, *Listy 1952–1963*, oprac. Kornat M., Warszawa.
- Giedroyc J., Stempowski J., 1998, *Listy 1946–1969*, Warszawa 1998.
- Gombrowicz W., 1986, *Dzienniki 1953–1956*, w: Gombrowicz W., *Dziela*, tom VII, red. Błoński J., Kraków.
- Gorczyńska R. (Czarnecka E.), 1992, *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komentarze*, Kraków.
- Miłosz C., 1993, *Wiersze*, t. 1, Kraków.
- Miłosz C., 1999, *Zdobycie władzy*, w: Miłosz C., *Dziela zebrane*, Kraków.
- Miłosz C., 2007, *Przypis po latach*, w: Miłosz C., *Zdobycie władzy*, posł. Gorczyńska R., Warszawa.
- Wyka K., 1974, *Powieść o polityce*, w: Wyka K., *Pogranicze powieści*, Warszawa.

Czesław Miłosz's *The Seizure of Power* – Today

The theme of the article is an attempt to answer the question concerning the way in which Czesław Miłosz's novel *The Seizure of Power* exists in the contemporary readers' reception. To which extent does it nowadays fulfill (or not) the functions for which it was artistically designed half a century earlier? Is it attractive, or do the standards of reading evolved which made it old-fashioned and unable to provoke readers emotions? The article concentrates also on searching for important distinctive features for the type of novel that *The Seizure of Power* is or appears to be today. It can be regarded both as a novel concerning politics with a clear autobiographical suggestions and as a key novel of a certain factual value. By a contemporary (especially young) reader this first novel of the Nobel Prize Winner will be regarded as a historical prose. By literary critics and new monographers of the author of *The Issa Valley* it will be treated today like the caesura in Miłosz's artistic biography – such attitude is now more visible than ever before. It marks the point from which he distances himself from political „journalism” and favors poetry, essays and criticism.

Key words: Czesław Miłosz, *The Seizure of Power*, novel, reception